

MARIA TOMCZAK

Poznań

NOWA KOALICJA RZĄDOWA W RFN

W dniu 18 września 2005 r. w Republice Federalnej Niemiec odbyły się przedterminowe wybory do parlamentu. Ich przyspieszenie wynikało z zarysowującej się zmiany układu sił na niemieckiej scenie politycznej. Rządząca SPD odnotowała kilka znaczących klęsk w wyborach do parlamentów krajowych, tracąc w ten sposób wpływ na decyzje zapadające w krajowej izbie parlamentu – *Bundestagie*. Sprawilo to, że mimo posiadania większości w *Bundestagu*, możliwości działania rządu zostały znacząco ograniczone. Z punktu widzenia prawa cała procedura nie była prosta, ponieważ niemiecka ustawa zasadnicza nie przewiduje możliwości samorozwiązania parlamentu. W tej sytuacji urzędujący kanclerz Gerhard Schröder postanowił wystąpić do parlamentu o *votum* zaufania dla swojego rządu. Dzięki – uzgodnionemu wcześniej – głosowaniu części socjaldemokratów przeciwko rządowi, nie uzyskał poparcia.

Zastosowana procedura wzbudziła liczne wątpliwości prawne. Rozgorzała dyskusja wśród prawników, z których część uznała głosowanie za nieważne. Podkreślano, że formalnie nie ma podstaw do rozwiązania parlamentu, jako że rząd dysponuje *de facto* stabilną większością. Z drugiej strony pojawiły się głosy mówiące, że trzymanie się litery prawa jest w zaistniałej sytuacji absurdem i że należałoby raczej pomyśleć o dokonaniu odpowiednich zmian w konstytucji, które umożliwiłyby w przyszłości bez zbędnych trudności rozwiązywanie takich problemów. Ostatecznie prezydent Horst Köhler, po długim namyśle, zdecydował się – mimo pewnych niejasności prawnych – uznać wynik głosowania i rozpisać nowe wybory. Decyzję tę uzasadnił dobrem kraju.

KAMPANIA WYBORCZA

Kampania wyborcza 2005 r. toczyła się przede wszystkim wokół spraw gospodarczych. Partie i ich przedstawiciele proponowali opinii publicznej recepty na wyjście z kryzysu, w jakim znalazła się niemiecka gospodarka. Nie był to w niemieckich debatach bynajmniej temat nowy. Wręcz przeciwnie, głosy nawołujące do gruntownego zreformowania systemu RFN, nadrobienia zapóźnień

powstałych wskutek skoncentrowania się na procesie zjednoczeniowym, słyhać było już od lat. Także podczas poprzedniej kampanii wyborczej, w 2002 r., mówiono wiele o potrzebie przynajmniej częściowego odejścia od modelu państwa opiekuńczego, podwyżce podatków, obniżeniu kosztów pracy, reformie systemu opieki zdrowotnej.

Z większości tych wyzwań przynajmniej część społeczeństwa niemieckiego zdaje sobie sprawę przynajmniej od początku obecnego stulecia. Badania opinii publicznej wskazywały już w 2002 r. na niezadowolenie z rządów koalicji SPD/Zieloni i na możliwość zmiany rządu. Nie doszło do tego wówczas z kilku zasadniczych przyczyn. Jedną z nich była niezwykle skuteczna kampania wyborcza, jaką poprowadził kanclerz Schröder. Wykorzystał w niej dwa elementy: powódź, jaka miała miejsce latem 2002 r. na wschodzie kraju oraz wojnę z terroryzmem, prowadzoną przez USA. Akcja powodziowa była znakomicie zorganizowana. Pomoc państwa, udzielona m.in. wskutek rozluźnienia dyscypliny budżetowej, imponowała rozmachem. Mimo znaczących rozmiarów powodzi (m.in. zalane było centrum Drezna) jej skutki udało się szybko i sprawnie usunąć¹. W drugiej sprawie kanclerz zdecydowanie opowiedział się przeciwko wojnie w Iraku i zapewnił obywateli, że rząd pod jego kierunkiem nie wyśle tam niemieckich żołnierzy. Towarzysząca tym zapewnieniom dosyć agresywna retoryka antyamerykańska została dobrze odebrana przez znaczące kręgi społeczne w RFN². Były to elementy całkowicie odmienne, dotyczące zupełnie innych sfer życia. Obydwa miały jednak wyraźny wpływ na wynik wyborów. Uwagę zwraca i to, że obydwie miały wyłącznie charakter aktualny. Zajęcie wobec nich stanowiska i podjęcie konkretnych działań nie było wynikiem jakiejś dalekosiężnej strategii, ale wymogiem bieżącej polityki.

Nie bez znaczenia dla ostatecznego wyniku wyborów była też – zwykła w takich przypadkach – rywalizacja osobowości. Kanclerz Schröder i jego minister spraw zagranicznych cieszyli się w społeczeństwie niemieckim dużą większą popularnością niż czołowi politycy partii chadeckich, zwłaszcza zaś ubiegający się o urząd kanclerza przewodniczący bawarskiej CSU Edmund Stoiber.

W rezultacie koalicja SPD/Zieloni wygrała wybory, jednak jej przewaga nie była zbyt wyraźna. To utrudniło działania w ciągu następnych trzech lat rządzenia. Przekreślało też plany bardziej radykalnych reform, zwłaszcza opracowanego przez specjalną komisję pod kierownictwem Petera Hartza planu walki z największą plagą jaka dotknęła Republikę Federalną Niemiec – bezrobociem. Projekty reform nazwano Agenda 2010 i ogłoszono pod koniec 2003 r. Rząd, mimo protestów zwłaszcza ze strony związków zawodowych, wykazał sporą determinację i zdołał część z nich zrealizować. Był to krok w dobrym kierunku, jednak, jak to

¹ Zob. K. Bachmann, P. Buras, S. Płóciennik, *Republika bez gorsetu. Niemcy po wyborach 18 września 2005 roku*, Wrocław 2005, s. 43 i n.

² Na temat stosunku Schrödera i SPD do wojny w Iraku por. M. Tomczak, *Elity niemieckie wobec „wojny z terroryzmem”*, Zeszyty Instytutu Zachodniego, nr 35/2004.

podkreślano, zbyt mały, by mógł przynieść znaczące rezultaty. Tym bardziej że podjęte kroki miały charakter jedynie doraźny, a nie stanowiły fragmentu jakiegoś przemyślanego planu całościowych reform. Pojawiły się głosy, że rząd działa bez kompasu, na oślep i że w rezultacie RFN bezproduktywnie traci kolejne 4 lata³.

Kampania wyborcza z 2005 r. przypominała nieco poprzednią. Również i tym razem na jej początku badania wskazywały na wyraźną przewagę partii prawicowych. Potem G. Schröder powoli i systematycznie zmniejszał dystans i przekonywał skutecznie, że będzie mimo wszystko lepszym kanclerzem od obdarzonej mniejszą charyzmą i mniej doświadczonej – zwłaszcza w bezpośrednich potyczkach słownych – przewodniczącej CDU Angeli Merkel. Był tak sugestywny i zaangażowany w walkę wyborczą, że w jej ferworze zdystansował się nawet od własnych reform. Zaczął przekonywać, że sytuacja gospodarcza poprawia się i że w RFN nie są już potrzebne żadne reformy, a w każdym razie, że zbędne są kroki bolesne dla społeczeństwa, takie choćby jak podnoszenie podatków.

Tyle tylko, że tym razem kampanii nie towarzyszyły spektakularne wydarzenia, które pomogłyby kanclerzowi w pozyskiwaniu głosów wyborczych. Co więcej po kolejnych czterech latach rządzenia, koalicja SPD/Zieloni była najwyraźniej mniej przekonująca, zwłaszcza wobec dosyć alarmistycznych informacji przekazywanych przez specjalistów od gospodarki. Wzrost zadłużenia publicznego, utrzymujące się wysokie bezrobocie, grożące zapaścią systemu opieki zdrowotnej i emerytalny, to tylko niektóre przejawy choroby.

Wielu analityków wskazywało przy tym na fakt, że tak naprawdę niemieckie zapóźnienia sięgają znacznie dalej, a mianowicie końca lat 50. Zgadzano się zasadniczo co do tego, że długi okres prosperity i dobrobytu przyczyniły się do podejmowania decyzji na dłuższą metę nieracjonalnych, prowadzących do nadmiernej rozbudowy państwa opiekuńczego i jednoczesnego „rozmycia” reform Ludwiga Erharda z lat 40., które stanowiły podstawę niemieckiego „cudu gospodarczego”⁴.

Co więcej właśnie ów „cud gospodarczy” i inne osiągnięcia wpędzić miały większość Niemców, tj. obywateli starej RFN w swoistą pułapkę. Wyrobiły w nich mianowicie, jak to ujął Hans-Ulrich Wehler, swoistą mentalność spowodowaną „rozpieszczeniem” przez sukcesy (*erfolgsverwöhnte Mentalität*)⁵. Powstała sytuacja, w której pamięć o dawnej świetności okazała się balastem, elementem utrudniającym elastyczne działanie. Bo po co zmieniać instytucje i struktury, które niegdyś tak świetnie funkcjonowały? Po co reformować i unowocześniać system, który czynił dawną RFN jednym z najbogatszych i najprężniejszych państw świata? Może wystarczy tylko przeczekać niekorzystną koniunkturę i dawna świetność sama powróci?

³ H. J. Hennecke, *Regieren ohne inneren Kompass. Eine Zwischenbilanz der Regierung Schröder*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 54/2004, s. 6-11.

⁴ H. J. Hennecke, *Von der „Agenda 2010” zur „Agenda Merkel”?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 32-33/2005, s. 16.

⁵ H.-U. Wehler, *Umbruch und Kontinuität*, München 2000, s. 116.

Bardzo trudno jest dostrzec, że ten, niegdyś tak efektywny system, po dziesięcioleciach po prostu przestał odpowiadać współczesnym wymaganiom; że nie jest w stanie sprostać pojawiającym się wyzwaniom i musi zostać dopasowany zarówno do szybko zmieniającego się świata, jaki wyłonił się po zakończeniu „zimnej wojny”, jak i do nowych problemów, pojawiających się w samych Niemczech⁶.

Najważniejszym i najbardziej brzemiennym w skutki wyzwaniem jest globalizacja. Jej immanentną cechą jest powiększanie rynków, co powoduje wzrost konkurencji. Niezwykle trudno jest jednak zachować zarazem status najważniejszego producenta i wysokie płace.

Innym problemem jest utrzymujący się w Niemczech niski przyrost demograficzny, który sprawia, że już w najbliższej przyszłości dramatycznie zwiększać się będzie liczba emerytów, a spadać liczba osób zdolnych do pracy. Niekorzystna tendencja w tym zakresie wymagać będzie zdecydowanych zmian w organizacji pracy⁷, a także przemyslenia na nowo polityki imigracyjnej.

Niechęć do reform, a także populistyczne wystąpienia G. Schrödera, swada i pewność siebie, jaką prezentował, przekonały najwyraźniej część wyborców. Chadecja, zwłaszcza w końcowym okresie kampanii wyborczej bardzo szybko traciła głosy. Wbrew oczekiwaniom okazało się, że prawica polityczna także i tym razem nie zdołała odnieść wyraźnego zwycięstwa. Za sukces trudno jednak także uznać wynik uzyskany przez *SPD*. Było to raczej „pyrrusowe zwycięstwo”, które oznaczało możliwość utraty władzy. Ostatecznie *CDU/CSU* uzyskały w sumie 35,2% głosów, *SPD* 34,2%, *FDP* 9,8%, Partia Lewicy *PDS* 8,7%, a Zieloni 8,1%⁸. Oznaczało to, że niemożliwa będzie zarówno tradycyjna koalicja prawicowa *CDU/CSU-FDP*, jak i lewicowa *SPD/Zieloni*.

ZMIANY W SYSTEMIE PARTYJNYM

Wynik wyborów z 2005 r. był dla niemieckiej klasy politycznej sporym zaskoczeniem. Co prawda już wcześniej ukazywały się analizy mówiące o przemianach zachodzących w niemieckim systemie partyjnym, ale najwyraźniej nikt nie traktował ich poważnie. Klasa polityczna uspokajała się wynikami badań demoskopijnych, które wskazywały raczej na utrzymujący się prymat dwu wielkich partii ogólnospołecznych. Tymczasem okazało się, że mamy do czynienia ze spadkiem znaczenia zarówno *SPD*, jak i *CDU/CSU*. Jednocześnie nastąpił wzrost znaczenia partii mniejszych, lepiej sprofilowanych. *FDP* i Zieloni przejęły – zwłaszcza

⁶ Na temat problemów gospodarczych współczesnych Niemiec por. *Niemcy wobec współczesnych wyzwań gospodarczych i społecznych*, red. T. Budnikowski, Poznań 2005.

⁷ T. Dürr, *Bewegung und Beharrung: Deutschlands künftige Parteiensystem*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 32-33/2005, s. 32-33.

⁸ Dane za: Kampf ums Kanzleramt, witryna: www.welt.de.data/2005/09/20/778308.html.

w zachodnich krajach federacji – części tradycyjnego elektoratu socjaldemokratów i chadeków, a populistyczna Partia Lewicy *PDS* uczyniła to samo w krajach wschodnich. Po przekształceniu w partie ogólnospołeczne (*Volksparteien*) *CDU* i *SPD* uległy „rozmyciu programowemu” i w gruncie rzeczy upodobniły do siebie. I chyba właśnie to stanowiło przez całe dziesięciolecia podstawę ich sukcesu. Nie posiadając wyraźnego, zdecydowanego profilu, mogły swoją ofertę programową kierować do wszystkich grup społecznych. Ostatnio jednak przestaje się to udawać i wielkie partie tracą coraz więcej zwolenników.

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest, jak to słusznie przedstawił Tobias Dürr, zmiana linii, wzdłuż których przebiegają współczesne konflikty społeczne. W XXI w., w warunkach globalizacji i kształtowania się społeczeństw postnowoczesnych, na znaczeniu tracą stare konflikty – klasowe i wyznaniowe, wokół których zorganizowane zostały niemiecka socjaldemokracja i chadecja, a w ich miejsce pojawiają się nowe, adekwatne do współczesnych wyzwań⁹. Zmienia się też struktura społeczna. Różnice między dwoma dominującymi po wojnie grupami – robotnikami i mieszczaństwem zacierają się coraz bardziej. W „zniwelowanym społeczeństwie średniego stanu”¹⁰, jakim stało się zachodniemieckie społeczeństwo już w latach 70., na wadze zaczął zyskiwać nowy konflikt, toczący się między – najprościej rzecz ujmując – zwolennikami tradycji a stronnikami nowoczesności. Z jednej strony występują obrońcy społeczeństwa tradycyjnego, zorganizowanego hierarchicznie i opartego na rodzinie, z drugiej zaś adherenci indywidualizmu, sekularyzacji i tolerancji¹¹. Podziały między nimi przebiegają odmiennie od tradycyjnych, klasowych lub wyznaniowych. Zmiany te, wyraźnie widoczne w RFN już w latach 80., od początku obecnego stulecia ujawniają się z całą ostrością, prowadząc m.in. do przemian w systemie partyjnym.

Efektom powstania tego nowego konfliktu były pod koniec lat 70. tzw. nowe ruchy społeczne, a na początku kolejnej dekady powstanie partii Zielonych. Jej pojawienie się na scenie politycznej RFN było elementem pozytywnym. Pozwoliło bowiem przezwyciężyć niedobłą sytuację, w ramach której o kształcie rządu decydowali nie tyle wyborcy, co najmniejsza z reprezentowanych w parlamencie partii – *FDP*. W dalszej perspektywie utworzenie partii Zielonych pozwoliło na wyłonienie dwu bloków partyjnych i w ten sposób na zdemokratyzowanie całej struktury.

Partia Zielonych stała się pierwszym ugrupowaniem postmaterialistycznym. Jej program, koncentrujący się na ochronie środowiska i prawach jednostki, różnił się zdecydowanie od tego, co proponowały partie tradycyjne. Wiele z tego, co głosili

⁹ T. Dürr, *Bewegung und Beharrung...*, s. 31-38.

¹⁰ Termin ten wprowadził w latach 70. socjolog Helmut Schelsky. Zob.: H. Schelsky, *Systemüberwindung, Demokratisierung und Gewaltenteilung. Grundsatzkonflikte der Bundesrepublik Deutschland*, München 1973.

¹¹ Na ten temat szerzej zob. K. Bachman, P. Buras, S. Pióciennik, *Republika bez gorsetu...*, s. 28 i n.

Zieloni zostało przejęte przez inne partie, zwłaszcza przez dominujące na (zachodnio)niemieckiej scenie partyjnej *CDU* i *SPD*. Zieloni nie zdołali jednak zmienić tradycyjnego podejścia do polityki, zwłaszcza zaś doprowadzić do odejścia od tradycyjnych podziałów na prawicę i lewicę, nieadekwatnych już do istniejącej sytuacji i nieoddających realiów społecznych¹².

I dopiero wyniki wyborów z XXI w. zaczęły pokazywać, że następuje w tym zakresie jakaś zmiana. Wyborcy przestali się kierować sentymentami, przywiązaniem do jakiejś partii, a zaczęli w większej mierze podejmować decyzje motywowane chwilowymi ocenami, choćby takimi, jakie pojawiały się po obejrzeniu debat telewizyjnych. Jest to przejaw indywidualizacji społeczeństwa, zjawiska, które od dosyć dawna można obserwować w sferze obyczajowej, a które obecnie w coraz większym stopniu obejmuje także politykę.

W 2005 r. po raz pierwszy w wynikach wyborów ujawniły się też wyraźnie przemiany, jakie zaszły po zjednoczeniu Niemiec. Jeszcze w latach 90. uważano, że przyłączenie NRD nie wywarło większego wpływu na Republikę Federalną Niemiec. Wydawało się, że państwo to powiększyło wprawdzie swoje terytorium i liczbę mieszkańców, ale jego charakter, system i elity pozostały właściwie bez zmian.

Zachowana została Ustawa Zasadnicza RFN i jej instytucje demokratyczne. Nawet system partyjny w nowych krajach federacji opierał się na systemie ukształtowanym w dawnej RFN. Jedynym wyjątkiem była utworzona z dawnej komunistycznej *SED* Partii Demokratycznego Socjalizmu (*PDS*), która jednak właściwie wcale nie liczyła się na ogólnoniemieckiej scenie politycznej. Z życia publicznego *de facto* zniknęły też dawne enerdowskie elity polityczne. Ich miejsce zajęli przybywający na niemiecki wschód przedstawiciele zachodnich elit¹³. Wydawało się, że mieszkańcy nowych, wschodnich krajów federacji zostali całkowicie pozbawieni własnej reprezentacji, zgnębieni i skazani na milczenie.

Wybory z 2005 r. ukazały, że wrażenie to okazało się nie do końca prawdziwe. *PDS*, po połączeniu z populistyczną Partią Lewicy, założoną przez skłóconego z kolegami partyjnymi, dawnego czołowego socjaldemokratę, Oskara Lafontaine'a, uzyskała wynik, który pozwolił jej wprowadzić dosyć liczną grupę swych posłów do *Bundestagu*. 8,9% głosów w skali całej RFN oznacza ponadto, że partia ta stała się (przynajmniej na najbliższe lata) istotnym elementem wpływającym na układ sił w parlamencie. Efektem ofensywy lewicowych populistów, szczególnie w nowych krajach federacji, jest przede wszystkim rozbitcie dotychczasowych bloków partyjnych. Doraźnie oznacza to z pewnością destabilizację, długofalowo jednak otwiera drogę zupełnie nowym kombinacjom partyjnym, pozwalającym przezwyciężyć wspomniani już anachroniczny podział na lewicę i prawicę.

¹² *Ibidem*, s. 47 n.

¹³ Zob. na ten temat *Elity w jednoczących się Niemczech*, red. H. Orłowski, M. Tomczak, Poznań 1999.

Tuż po wyborach rozpoczęły się dosyć nerwowe przymiarki do nowej koalicji rządowej. Pojawiały się różne propozycje: koalicja lewicowa, składająca się z *SPD*, Zielonych i populistycznego ugrupowania Partia Lewicy *PDS*; koalicja czerwono-żółto-zielona określana mianem światel sygnalizacyjnych i składająca się z *SPD*, *FDP* oraz Zielonych; koalicja chadecko-liberalna z udziałem Zielonych (czyli czarno-żółto-zielona, nazwana od kolorów na fladze Republiki Jamajki koalicją jamajską) czy wreszcie tzw. wielka koalicja *CDU/CSU-SPD*. Problemem okazało się nawet obsadzenie urzędu kanclerza, ponieważ ze względu na prawie identyczne wyniki uzyskane przez obydwie wielkie partie, swoje roszczenia do tego stanowiska zgłaszali zarówno przewodnicząca *CDU* Angela Merkel, jak i dotychczasowy kanclerz z *SPD* Gerhard Schröder.

Koalicje trójstronne zostały dosyć szybko wyeliminowane. Natomiast rozmowy między chadekami i socjaldemokratami trwały bardzo długo. Ostatecznie zdecydowano o utworzeniu rządu „wielkiej koalicji” na czele z Angelą Merkel. Jest ona nie tylko pierwszą w Niemczech kobietą-kanclerzem, ale także pierwszą osobą na tak wysokim stanowisku, wywodzącą się z byłej NRD.

NOWI LIDERZY POLITYCZNI

Dotychczasowa kariera polityczna Angeli Merkel jest dosyć niezwykła. Urodzona w 1954 r. córka pastora z brandenburskiego miasteczka Tempelin, z wykształcenia fizyk, w czasach ernerdowskich raczej nie angażowała się politycznie ani po stronie władz, ani też w ruchach opozycyjnych. Dopiero po upadku muru przystąpiła do organizacji *Demokratischer Aufbruch* (Demokratyczny Przełom), opowiadającej się za szybkim zjednoczeniem i wprowadzeniem na terenie całych Niemiec zachodniego porządku prawnego. Była zastępcą rzecznika prasowego ostatniego premiera NRD Lothara de Maizièrè'a. Latem 1990 r., jeszcze przed zjednoczeniem, zdecydowała się zmienić barwy partyjne i przejść do *CDU*. W pierwszych ogólnoniemieckich wyborach w grudniu tego samego roku po raz pierwszy uzyskała mandat poselski. Dobry wynik otworzył jej drogę do dalszej kariery. W utworzonym w styczniu 1991 r. rządzie Helmuta Kohla uzyskała stanowisko ministra do spraw kobiet i młodzieży. Potem, w kolejnym rządzie 1994-1998, była ministrem do spraw ochrony środowiska. Nie były to wprawdzie stanowiska szczególnie eksponowane, jednak kariera A. Merkel i tak musi być uznana za niezwykle błyskotliwą. Nie musiała mozolnie wspinać się po szczeblach struktur partyjnych, ale pokonywała drogę na szczyt idąc niejako na skrót, niedostępne dla osób wywodzących się z dawnej RFN.

Tempo to nie wynikało przy tym z jakiś szczególnych posiadanych przez nią zalet, ale związane było przede wszystkim z problemami, na jakie natrafiono w procesie budowy elit politycznych zjednoczonego państwa niemieckiego. Po upadku muru konieczne było całkowite odsunięcie od władzy dotychczasowej

enerdowskiej klasy politycznej, ludzi skompromitowanych poprzez związki z poprzednim systemem, a co więcej niezdolnych do przestawienia się na nowe warunki. Ich miejsca nie mogły zająć osoby wywodzące się z ruchów dysydenckich czy opozycyjnych, ponieważ – jak się okazało – środowiska te były szczególnie silnie narażone na inwigilację ze strony tajnych służb. Sprawiało to, że kolejne próby powierzenia takim osobom eksponowanych stanowisk kończyły się skandalami. W tej sytuacji dla zapobieżenia oskarżeniom o kolonizowanie byłej NRD podjęto decyzję o uzupełnieniu ogólnoniemieckich elit kilkoma osobami stosunkowo młodymi i niezaangażowanymi wcześniej w politykę. Angela Merkel i kilkoro jej kolegów miało zatem być namacalnym dowodem na to, że nikt nie zamierza dyskryminować obywateli byłej NRD. Powierzano im stanowiska, ale z reguły raczej nie traktowano poważnie (o Merkel kanclerz Kohl mawiał pobłaźliwie „dziewczynka”).

Sytuacja uległa zmianie po przegranej chadeków w 1998 r. Wywołane porażką zamieszanie w kierownictwie partii sprawiło, że Angela Merkel stała się „nadzieją CDU na przyszłość”¹⁴ i została zdecydowaną większością głosów wybrana jej sekretarzem generalnym. Z powierzonego jej zadania, wyprowadzenia partii z kryzysu wywiązała się lepiej, niż tego oczekiwano. Wraz z ówczesnym przewodniczącym CDU Wolfgangiem Schäubleem zdołali dosyć szybko przywrócić partii wiarę we własne siły i nadzieję na powrót do władzy.

Niestety, w 1999 r. wybuchł skandal z nielegalnymi kontami CDU. Główne odium winy spadło na H. Kohla. Wówczas A. Merkel publicznie, w wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” skrytykowała byłego kanclerza i skierowała apel do członków partii, nawołujący do odcięcia się od niego¹⁵. To sprawiło, że w ocenie opinii publicznej zyskała na wiarygodności. Nic też dziwnego, że kiedy w lutym 2000 r. okazało się, że również W. Schäuble uwikłany jest w aferę finansową, bez większych trudności zajęła jego miejsce.

Jako przewodnicząca CDU w odbiorze społecznym była „rozważną, bezpretensjonalną i odważną Niemką ze wschodu, nie potrafiącą jednak posługiwać się klasycznymi środkami sprawowania władzy”¹⁶. W niektórych sprawach działała twardo i zdecydowanie, w innych okazywała słabość i chwiejność. Ten styl był krytykowany przez wielu komentatorów. Trudności sprawiało jej zwłaszcza manewrowanie między chęcią zachowania dorobku H. Kohla w partii a uczciwym rozliczaniem afery z nielegalnymi kontami. Widoczny był także jej konflikt z szefem bawarskiej CSU Edmundem Stoiberem oraz przewodniczącym chadeckiej frakcji parlamentarnej Friedrichem Merzem. W jednym i drugim przypadku A. Merkel zdołała obronić własną pozycję. Podobnie było w konfliktach z walczącymi o wpływy w partii chadeckimi szefami rządów krajowych: Rolandem Kochem, Christianem Wulffem i Erwinem Teufelem.

¹⁴ Tak sformułowano to w „Die Welt” 21 X 1998.

¹⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 22 XI 1999.

¹⁶ Angela Merkel, w: Munzinger Archiv/Internat. Biograph., Archiv 51/04, s. 6.

O tym, że objęcie urzędu kanclerskiego przez przedstawicielkę wschodnich Niemiec nie jest jedynie formalnością, sprawą bez większego znaczenia, ale że może okazać się zmianą o charakterze jakościowym, świadczyć może *exposé* wygłoszone przez nową kanclerz na forum *Bundestagu* w dniu 30 listopada 2005¹⁷. W tekście tym pojawiły się bowiem pewne zupełnie nowe akcenty, świadczące o nieco innym podejściu nowej kanclerz zarówno do najnowszej, powojennej historii Niemiec, jak i w ogóle do polityki.

Pierwsza z owych odmienności dotyczyła odwołania się do poprzedników. Charakterystyczne jest, że chadecka kanclerz w swoim przemówieniu nie nawiązała do żadnego z wielkich kanclerzy wywodzących się z *CDU*. Nie było zatem mowy ani o Adenauerze, ani też o Kohlu. W tekście nie pojawiło się również ani razu nazwisko „ojca” cudu gospodarczego Ludwiga Erharda. Merkel wymieniła natomiast dwu socjaldemokratów. Jednym z nich był – co zrozumiałe – jej poprzednik, G. Schröder, którego pochwaliła za próby reform podejmowane w ramach programu Agenda 2010. Wzmiankę tę można uznać za pewnego rodzaju gest, skierowany w stronę koalicjanta, pomyślany zapewne jako próba łagodzenia napięć narosłych w trakcie kampanii wyborczej. Bardziej zaskakujące było drugie odwołanie: w bardzo osobistym fragmencie A. Merkel wymieniła bowiem byłego przewodniczącego *SPD* Willy’ego Brandta. Przytoczyła jego słynne zdanie: „Pozwólcie nam odważyć się na więcej demokracji!” wyjaśniając zarazem, że świadoma jest kontrowersji, jakie zdanie to wywołało w dawnej RFN. Jednocześnie jednak dodała, że dla ludzi żyjących po drugiej stronie muru berlińskiego, zdanie to brzmiało jak muzyka¹⁸.

Takie rozłożenie akcentów dowodzi innego, nowego i zapewne bardziej elastycznego spojrzenia na politykę, uwzględniającego również doświadczenia obywateli byłej NRD. Nowa kanclerz wydaje się nie widzieć niczego nadzwyczajnego w konstrukcji „wielkiej koalicji”, w swym działaniu nie kieruje się żadnymi uprzedzeniami wynikającymi ze względów ideologicznych. Jest otwarta na współpracę z każdym, kto pomoże jej zrealizować program, czyli uzdrowić Republikę Federalną Niemiec.

Interesujące w jej przemówieniu było i to, że często decydowała się na używanie zwrotów właściwie nie przystających do języka politycznego, zarezerwowanych raczej dla wypowiedzi prywatnych. Określenia w rodzaju „kto by pomyślał” czy też „dajcie się zaskoczyć” miały podnieść słuchaczy na duchu, uświadomić im, że wobec tego co już udało się osiągnąć, trzeba uznać, że w polityce nie ma rzeczy niemożliwych, że przyszło im żyć w okresie daleko idących przemian. Dotyczyło to nie tylko możliwości dobrej i owocnej współpracy między *CDU* i *SPD*, ale także przemian zachodzących w elitach władzy. Wszystko to, łącznie z faktem objęcia

¹⁷ *Regierungserklärung von Bundeskanzlerin Dr. Angela Merkel vor dem Deutschen Bundestag am 30 November 2005 in Berlin*, „Bulletin der Bundesregierung” nr 93-1 30 XI 2005.

¹⁸ *Ibidem*, s. 3.

przez siebie urzędu kanclerza A. Merkel skwitowała jako sprawy zaskakujące wprawdzie, ale w gruncie rzeczy drobne. Powiedziała: „Wszystko to jest dla wielu z nas zaskoczeniem, po części także dla mnie. Jednak nie jest to największa niespodzianka w moim życiu. Największą niespodzianką mojego życia jest wolność. Z wieloma sprawami się liczyłam, ale nie z tym prezentem, jakim było uzyskanie wolności jeszcze przed emeryturą”¹⁹. Jest to w panującej w Niemczech atmosferze zmęczenia i zniechęcenia zjednoczeniem stwierdzenie zupełnie niezwykłe. I niezwykle ważne zarazem, bo przypominające, tęskniącym zarówno za dawną RFN, jak i za dawną NRD rodakom, o wartościach najważniejszych, które w natłoku codziennych problemów uległy pewnemu zagubieniu.

Inną z niespodzianek jakie wymieniła A. Merkel w swym *exposé* była dokonana jeszcze w trakcie rozmów koalicyjnych zmiana przewodniczącego *SPD*. Miejsce Franza Münterferinga zajął kolejny były enerdowiec – Matthias Platzek. Jego kariera jest bardzo podobna do tej, jaka stała się udziałem A. Merkel.

Urodzony w 1953 r. w Poczdamie, syn renomowanego laryngologa, wzrastał w warunkach niezwykłego jak na NRD dobrobytu. Także i on należy do tzw. inteligencji technicznej – ukończył cybernetykę biomedyczną w Wyższej Szkole Technicznej w Ilmenau. Podobnie jak A. Merkel nie angażował się politycznie po stronie *SED*. Przedmiotem jego zainteresowania była nie polityka, ale ochrona środowiska. W 1988 r. był współzałożycielem poczdamskiej grupy ekologicznej *ARGUS* (*Arbeitsgemeinschaft für Umweltschutz und Stadtgestaltung*), która nie chciała jednak należeć do związanego z Kościołem ewangelickim nurtu dysydenckiego. Jej członkowie usiłowali ją oficjalnie zarejestrować i podjąć działalność w pełni legalną w ramach działającego w NRD Związku Kultury (*Kulturbund*)²⁰.

Po upadku muru berlińskiego M. Platzek był współzałożycielem kolejnej organizacji ekologicznej, tym razem o zasięgu krajowym – Zielonej Ligi i jej rzecznikiem prasowym. W tym charakterze wziął udział we wschodnioniemieckich rozmowach okrągłego stołu. Potem był ministrem bez teki w rządzie Hansa Modrowa. W ostatnich wyborach parlamentarnych w NRD, z marca 1990 r. uzyskał mandat poselski z ramienia partii ekologicznej, nawiązującej do zachodnioniemieckich Zielonych: *Bündnis 90/Die Grünen*. Jako jej rzecznik wykazał się aktywnością i skutecznością. W rezultacie należał do grupy 144 posłów, którzy po zjednoczeniu zostali do czasu nowych ogólnoniemieckich wyborów parlamentarnych oddelegowani do parlamentu w Bonn. Jednocześnie uzyskał mandat do parlamentu krajowego Brandenburgii. Od tego momentu starał się łączyć działania na dwóch płaszczyznach. Był ministrem środowiska w rządzie Brandenburgii, a jednocześnie członkiem zarządu swojej partii. W 1993 r. sprzeciwił się jednak planowanej fuzji między wywodzącym się z ruchów dysydenckich dawnej NRD *Bündnis 90* a zachodnioniemiecką partią Zielonych. Wystąpił więc z partii.

¹⁹ *Ibidem*, s. 1.

²⁰ J. Riecker, *Lob und Dynamik. Matthias Platzek möchte seiner Partei Selbstbewusstsein vermitteln*, „Neue Gesellschaft/Frankfurter Hefte” nr 1 + 2/2006, s. 12.

W 1995 r., po pewnych wahaniach wstąpił do *SPD*, partii, z którą związany był jego dziadek i pradziadek. W 1997 r. stał się znany w całych Niemczech, jako organizator akcji przeciwpowodziowej. Potem, od 1998 r. był burmistrzem Poczdamu. W 1999 r., kiedy został wybrany do zarządu *SPD*, media obwołały go nadzieją tej partii w nowych krajach federacji. Jego wielka kariera polityczna rozpoczęła się w 2002 r., kiedy to niespodziewanie ze stanowiska ustąpił dotychczasowy premier Brandenburgii Manfred Stolpe. Na swoje miejsce zarekomendował właśnie M. Platcka. Ten zaś okazał się politykiem zręcznym i skutecznym, mimo że musiał borykać się z problemami pozostawionymi mu w spadku przez poprzednika²¹. Zdecydowanie opowiedział się za reformami z pakietu Agenda 2010 wprowadzanymi przez rząd G. Schrödera, co przysporzyło mu zarówno przyjaciół, jak i wrogów. Kiedy w dwa lata później walczył w wyborach o ponowną nominację na stanowisko premiera rządu krajowego został przez prasę uznany za ostatniego polityka na wschodzie, który jest jeszcze poważnie traktowany na zachodzie Niemiec i który ma jakiś wpływ na decyzje podejmowane przez kanclerza²².

M. Platcek wygrał wybory, a potem wielokrotnie zapewniał, że nie zamierza ubiegać się o żadne inne funkcje i że to, co już osiągnął, w pełni go satysfakcjonuje. A jednak, kiedy w połowie listopada doszło do konfliktu personalnego i zamieszania w *SPD*, przyjął propozycję kandydowania na stanowisko przewodniczącego partii. I znów wygrał, miażdżącą przewagą głosów. Został przewodniczącym *SPD* po 10 latach od momentu wstąpienia do tej partii. Jego zadanie w nowej roli nie było łatwe. Miał wyprowadzić swą partię z kryzysu w jakim się znalazła po siedmiu latach sprawowania władzy w państwie, przewyciężyć lub choćby osłabić wyniszczające ją podziały na skrzydło prawe i lewe, uchronić przed utratą tożsamości, jaka grozi socjaldemokratom uczestniczącym w rządzie „wielkiej koalicji”. Mówiło się, że w wyborach parlamentarnych 2009 r. M. Platcek będzie zapewne kandydatem swojej partii na urząd kanclerza. Gdyby się tak stało, to w następnej kampanii przed wyborami do *Bundestagu* oglądalibyśmy rywalizację o fotel kanclerza, toczoną między dwójkiem byłych energowców. Niestety tak się nie stanie. Załamanie i kłopoty zdrowotne wywołane nadmiarem pracy i stresu skłoniły Platcka w kilka tygodni po nominacji do wycofania się z przewodniczenia partii.

Podobnie jak A. Merkel, tak i M. Platcek nie odcina się od swych wschodnio-niemieckich korzeni. W przemówieniu jakie wygłosił podczas zjazdu w Karlsruhe (po wyborze na przewodniczącego *SPD*) powiedział m.in., że spędził pierwsze 35 lat swoje życia w zupełnie innym systemie społecznym. Dodał też: „Tego nie da się zmienić. I ja bym tego też nie zmienił, nawet gdybym mógł”²³. Te słowa świadczą, podobnie jak wystąpienia A. Merkel, o zmianie samoświadomości polityków wywodzących się z byłej NRD. Nie chcą być tylko i wyłącznie ozdobnikami, czy pokornymi naśladowcami zachodnich kolegów, ale próbują wnosić do polityki

²¹ *Ibidem*.

²² Za: Matthias Platcek, w: Munzinger Archiv/Internat. Biograph., Archiv 04/05, s. 4.

²³ Za: „Die Welt” 15 XI 2005.

nowe akcenty, związane z własną oryginalną tożsamością, odmiennymi od zachodnich doświadczeniami.

Wspólne jest również samo podejście do polityki, nieco odbiegające od zachodniego, a polegające – mówiąc najprościej – na dodawaniu otuchy, swoistym dowartościowywaniu i w ten sposób uwalnianiu energii społecznej, przełamywaniu marazmu. Chodzi o chwalenie tego, co już udało się osiągnąć, przekonywanie, że w polityce możliwe jest nieomal wszystko, połączone z uczciwym, niezawołowanym opisem rzeczywistości. Polityka uwolniona zostaje – przynajmniej w założeniu – od różnych trików, kruczków i innych tradycyjnie używanych narzędzi. Jest to pragmatyzm połączony z pewną – nietypową dla klasycznej polityki – prostolinijnością.

Można powiedzieć, że M. Platzek w jakiś sposób podąża śladami A. Merkel. Również jego kariera polityczna przebiega w sposób nietypowy. Są i inne analogie: początkowe związanie się z ruchami wywodzącymi się z enerdowskiej opozycji, rozważenie ostatecznego wyboru partii, a potem szybki awans w rezultacie zamieszania, kryzysu, jaki dotknął ugrupowanie. Można wręcz powiedzieć, że to afery, przegrane wybory i niespodziewane dymisje wyniosły oboje na szczyty.

Jednoczesność obu tych spektakularnych awansów podsuwa myśl, że nie mamy do czynienia z przypadkiem, ale z pewną nową tendencją, którą można by określić jako przesuwanie się punktu ciężkości na wschód. Byłaby to jednak konstatacja przedwczesna, nie do końca prawdziwa. Przypadki A. Merkel i M. Platcka należy potraktować jako wyjątki. Ich niezwykle kariery są jedynie efektem nietypowych decyzji z początku lat 90., mających ukryć prawdziwy charakter ówczesnej wymiany elit. Jednakże osób, których udziałem stały się takie „ekspresowe” kariery nie było dużo.

Nie znaczy to, że w fakcie przejęcia kierownictwa dwu największych partii przez osoby wywodzące się z byłej NRD nie było niczego niezwykłego. Wręcz przeciwnie, ich kariery mogły przecież ułożyć się zupełnie inaczej. Mogli pozostać w cieniu, albo nawet zostać wyeliminowani z dalszej gry. Tak się jednak nie stało. Być może właśnie z powodu ich odmienności, choćby pragmatyzmu i prostolinijności, których zabrakło osobom bardziej doświadczonym w działalności politycznej. Pytaniem pozostaje, czy uda się zachować tę odrębność i odmienić w jakiś sposób nieco skostniałe życie polityczne zjednoczonych Niemiec, czy też raczej to politycy ulegną zmianie i dopasują się do panujących rytuałów.

RZĄD „WIELKIEJ KOALICJI”

Utworzony po wyborach 2005 r. rząd „wielkiej koalicji” *CDU/CSU-SPD* jest często przyrównywany do poprzedniego, z lat 1966-1969. Dzieje się tak zapewne głównie dlatego, że pierwszy rząd „wielkiej koalicji” kojarzy się obywatelom przede wszystkim ze skuteczną działalnością w zakresie gospodarki. Zdołano m.in. bez wielkich wyrzeczeń ze strony społeczeństwa doprowadzić do wyrównania deficytu budżetowego i zmniejszenia inflacji. Udało się też wydatnie zmniejszyć

bezrobocie oraz załagodzić pojawiające się konflikty między pracodawcami i pracownikami. Nastąpił rozwój badań naukowych i szybka modernizacja przemysłu. Rezultatem było przewyciężenie recesji gospodarczej i zapoczątkowanie dobrej koniunktury, która przetrwała aż do końca lat 70. Jej podtrzymaniu posłużyła też współpraca z krajami Europy Wschodniej nawiązana przez RFN po podpisaniu tzw. układów wschodnich.

Zwolennicy „wielkiej koalicji” zapamiętali także inne zalety takiego rozwiązania. Choćby to, że utworzony z największych partii rząd był niejako skazany na rezygnację z ideologii i zmuszony do bardziej pragmatycznego podchodzenia do polityki. Większość rządowych projektów ustaw przechodziła bez większych dyskusji czy protestów. Klótnie partyjne niwelowała świadomość, że klęska tego rządu oznaczałaby trudny do przewyciężenia kryzys polityczny. Zdawano sobie sprawę z tego, że mogłoby to poważnie zagrozić młodej jeszcze wówczas niemieckiej demokracji.

Mniej mówi się o słabych stronach pierwszego rządu *CDU/CSU-SPD*. Przede wszystkim o tym, że różnice między koalicjantami w wielu sprawach były zbyt duże, aby możliwe było znalezienie jakiegokolwiek konsensu i że rezultatem tego był w niektórych dziedzinach całkowity bezruch lub działania połowiczne. Dotyczyło to zwłaszcza spraw społecznych – stosunku do rozbudowanego państwa opiekuńczego oraz polityki zagranicznej. Różne wizje tzw. ugody społecznej sprawiły, że mimo posiadania zdecydowanej większości parlamentarnej nie zdołano uwolnić gospodarki zachodnioniemieckiej od nadmiernego balastu różnego rodzaju rozbudowanych świadczeń społecznych. I choć wywołana polityką rządu poprawa sytuacji gospodarczej sprawiła, że problem ten na jakiś czas stracił na ostrości, to jednak pozostał aktualny. O tym też mówiła obecna kanclerz Angela Merkel, wskazując w swym *exposé* na fakt, że początków błędów w polityce budżetowej należy szukać w odległej przeszłości, przede wszystkim w zaniedbaniach pierwszego rządu „wielkiej koalicji”²⁴.

Jeśli zaś chodzi o politykę zagraniczną, to spory między poszczególnymi partiami przede wszystkim uniemożliwiły oczekiwany wówczas w całej Europie przełom w zachodnioniemieckiej polityce wschodniej. Deklarowanej przez ówczesnego kanclerza K. Kiesingera „nowej polityki wschodniej” ze względu na niechęć chadeków nie udało się zrealizować, mimo wysiłków podejmowanych przez socjaldemokratycznego wicekanclerza i szefa bońskiego MSZ W. Brandta.

W 1966 r., kiedy zachodnioniemiecki parlament w obliczu kryzysu politycznego, jaki nastąpił po serii porażek dotychczasowego rządu pod kierunkiem Ludwiga Erharda, poszukiwał nie tylko kandydata na nowego kanclerza, ale także nowej koalicji, zdawano sobie sprawę z tego, jak karkołomną konstrukcją jest tzw. wielka koalicja. W swym *exposé* nowy kanclerz Kurt Georg Kiesinger podkreślał, że jest to rozwiązanie jedynie doraźne. Wskazywał na eksperymentalny charakter

²⁴ *Regierungserklärung von Bundeskanzlerin...*, s. 11.

nowej koalicji rządowej i wyjaśniał, że została powołana jedynie na okres przejściowy, do końca kadencji w 1969 r.²⁵

Generalnie zdawano sobie sprawę z tego, że konstrukcja wielkiej koalicji raczej nie sprzyja długotrwałemu porozumieniu. Uważano, że w jej ramach możliwe jest jedynie skoncentrowanie się na kilku najbardziej palących kwestiach i ich rozwiązaniu. Panowało przekonanie, że uczestniczące wspólnie w procesie rządzenia największe partie dążyć będą bardziej do profilowania się i podkreślania swoich odrębności, niż do porozumienia. W tej sytuacji można nawet zaryzykować stwierdzenie, że ostateczny efekt działalności rządu z lat 1966-1969 był – mimo wspomnianych słabości – lepszy od oczekiwań.

Niezła współpraca i przynajmniej częściowy sukces były w znacznej mierze efektem ówczesnego stanu niemieckiej sceny politycznej. Siłą dominującą, nadającą ton koalicji była pewna siebie i doświadczona w rządzeniu chadecja. Socjaldemokraci dopiero się o władzę ubiegali. Byli przez to bardziej pokorni i ugodowi, choć wnieśli do programu rządowego wiele własnych pomysłów. Wiedzieli też, że ewentualny sukces rządu może wzmocnić ich pozycję, przekonać wyborców, że stanowią realną alternatywę dla CDU/CSU.

Obecnie sytuacja jest zupełnie inna. Żadna z partii tworzących koalicję nie czuje się słabsza od drugiej, choć obie w jakiś sposób przegrały ostatnie wybory. Obie czują się do współdziałania zmuszone i chętniej widziałyby się w całkowicie innym układzie, choć w samej konstrukcji „wielkiej koalicji” nikt już nie wydaje się widzieć czegoś sztucznego i raczej nie panuje przekonanie, że jest to li tylko rozwiązanie tymczasowe²⁶. Obie uczestniczące w rządzie partie są też bardzo silnie przywiązane do niektórych punktów swoich programów i mało skłonne do kompromisów. Kontrowersje dotyczą głównie tych samych problemów co w latach 60., a mianowicie spraw socjalnych i polityki zagranicznej.

Motorem przemian są chadecy. SPD stara się raczej zachować jak najwięcej z tego, co uważa za własne dokonania, sukcesy odniesione przez rządy pod kierunkiem Gerharda Schrödera. Przedmiotem szczególnej dumy niemieckich socjaldemokratów są z jednej strony wspomniane już reformy Agendy 2010, z drugiej zaś – widoczne zwłaszcza w drugiej kadencji (lata 2002-2005) – daleko idące przestawienie niemieckiej polityki zagranicznej. Krytykowana przez opozycyjnych wówczas chadeków polityka poluźniająca więzy łączące RFN z USA i towarzyszące temu zbliżenie z Francją i Rosją, uznawana jest przez wielu za istotne osiągnięcie. Niemiecki zdecydowany sprzeciw wobec amerykańskiej wojny z Irakiem postrzega się zwłaszcza w kręgach lewicowych jako wyraz samodzielności politycznej, wręcz jako gest znacząco zwiększający zakres suwerenności zjednoczonego państwa niemieckiego. W tej sytuacji trudno będzie w tych

²⁵ Por. E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945-1995*, Warszawa, Kraków 1997, s. 100 n.

²⁶ Stolpfrei, aber unauffällig, www.zdf.de/ZDFde/inhalt/3/0,1872,3898691,00.html.

sprawach o konsens między koalicjantami. Rozbieżności nie wydają się natomiast szczególnie uciążliwe w innych obszarach polityki zagranicznej. Mimo odmiennych akcentów, zasadnicze założenia obu partii nie wydają się tu bowiem jakoś zdecydowanie sprzeczne. Dotyczą bardziej form w jakich uprawiana jest polityka niż treści. Angela Merkel i chadecja wydają się w gruncie rzeczy zabiegać o to samo, co Gerhard Schröder, czyli o uczynienie ze zjednoczonej RFN normalnego państwa, nie obciążonego już w żaden sposób balastem przeszłości.

Znacznie trudniej będzie w dziedzinie gospodarki. Tutaj bowiem podejście przedstawicieli obu partii do wielu spraw jest rzeczywiście odmienne. Nie sposób przy tym nie dostrzec, że sytuacja gospodarcza Niemiec z 1966 r. i 2005 r. bardzo się od siebie różni. W pierwszym przypadku mieliśmy do czynienia jedynie ze stosunkowo niewielkim obniżeniem koniunktury, w drugim zaś z poważnym kryzysem strukturalnym. Recesja z lat 60. zachwiała nie tyle gospodarką, co wiarą obywateli starej RFN w trwałość „niemieckiego cudu gospodarczego”. Był to zatem bardziej kryzys psychologiczny niż gospodarczy. Przedstawiane przez rząd reformy były popierane przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Sprawilo to, że jego przewyciężenie przyszło stosunkowo łatwo, zwłaszcza, że tuż potem nastąpiło otwarcie RFN na wschód. Podpisanie układów z ZSRR, Polską, NRD i Czechosłowacją umożliwiło Niemcom Zachodnim czerpanie korzyści z podziału Europy. To zaś sprawilo, że można było na jakiś czas zapomnieć o reformach i podtrzymać nieracjonalny model państwa opiekuńczego.

Obecnie kryzys ma charakter strukturalny. Dla naprawy sytuacji nie wystarczą zabiegi kosmetyczne, ale potrzebne są głębokie reformy, liberalizujące gospodarkę. W ich potrzebę wierzą jednak przede wszystkim ekonomiści, społeczeństwo wydaje się raczej wspierać strategię wyczekiwania, opartą na przekonaniu o potencjalnej sile tkwiącej w niemieckiej gospodarce i przeświadczeniu, że prędzej czy później wszystko wróci do normy i Niemcy znów będą zajmować pierwsze miejsca w rankingach gospodarczych. Jednak tym razem nie ma co liczyć na bodźce zewnętrzne. Wręcz przeciwnie, okazało się, że rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód, będące w jakimś sensie procesem zbliżonym do tego jaki miał miejsce w pierwszej połowie lat 70. po podpisaniu układów wschodnich, nie tylko nie pomogło niemieckiej gospodarce, ale wręcz obnażyło jej słabości.

Stabilizowaniu „wielkiej koalicji” nie służą też publikowane w RFN wyniki badań opinii publicznej. Pokazują one bowiem, że rząd i kanclerz Merkel cieszą się w społeczeństwie niemieckim sporym zaufaniem. Jednak popularność rządu nie przekłada się równo na obie partie. Wręcz przeciwnie, jej beneficjentem jest wyłącznie chadecja, której notowania rosną z tygodnia na tydzień, podczas gdy SPD pozostaje na niezmiennym poziomie lub nawet nieco traci. Z badań „Politbarometer” wynika, że respondenci oceniający pozytywnie rząd, najbardziej cenią sobie osobę nowej kanclerz, kompetencje ekonomiczne jej samej i jej chadeckich



współpracowników, a także dobrą atmosferę panującą w koalicji²⁷. Spowodować to może pewne usztywnienie stanowisk zajmowanych przez polityków *SPD* i utrudnić współpracę.

Reasumując można stwierdzić, że wybory 2005 r. ujawniły z całą ostrością przemiany zachodzące w Niemczech. Część z nich jest następstwem zjednoczenia. Wbrew prognozom i formułowanym w latach 90. ocenom okazało się bowiem, że połączenie obu państw niemieckich nie polegało jedynie na „wchłonięciu” NRD i utworzeniu większej RFN. Powstała raczej pewna nowa jakość, uwzględniająca – choć w różnym zakresie – tradycje i doświadczenia zarówno z zachodu, jaki i wschodu Niemiec.

Istnieją także problemy, które sięgają głębiej i dotyczą starej Republiki Federalnej Niemiec. Są to: rozbudowany system opieki socjalnej oraz zaniedbania i zapóźnienia w wielu dziedzinach gospodarki. Wiele z tego powinno zostać zmienione *de facto* już w latach 70. Jednak wówczas, rządzona przez lewicę RFN korzystała w pełni z możliwości powstałych po podpisaniu tzw. układów wschodnich. Dostęp do tanich surowców i do chłonnych rynków zbytu umożliwił zachowanie dobrej koniunktury bez modernizowania gospodarki. W kolejnej dekadzie o reformach mówiło się coraz więcej, jednak ich wprowadzaniu przeszkodził niespodziewany upadek NRD. Potem całą energię i środki poświęcono zjednoczeniu.

W chwili obecnej Niemcy przeżywają nie tylko głęboki kryzys gospodarczy, ale też okres dosyć gwałtownych zmian w wielu dziedzinach. Można zaryzykować twierdzenie, że jesteśmy świadkami kształtowania się nowego państwa niemieckiego. Proces ten rozpoczęty w 1989 r., obaleniem muru berlińskiego, wydaje się po 17 latach wkraczać w kolejną fazę. Jest to proces niesłychanie interesujący i wart uwagi. Tym bardziej że wciąż jeszcze nie wiadomo jakie państwo i społeczeństwo ostatecznie się z niego wyłoni.

ABSTRACT

On 18 September 2005 early parliamentary election was held in the Federal Republic of Germany. It was preceded by a dynamic election campaign, focused mainly on economic problems. The poll results showed not only an indecisiveness of the German society as to the need of deep reforms of the system, but also revealed the changes that are taking place in the party system in the FRG at the beginning of the 21st century. They are connected both with a marked fall of significance of the big nationwide parties and the shortcomings of the process of the reunification of Germany. The new system of power that has emerged hampered the construction of a stable electoral coalition. Finally, after long negotiations it was decided that a government of the so-called great coalition CDU/CSU-SPD would be created. The new government received a considerable credit of social confidence, on account of memory of a similar political construction that functioned efficiently in the former FRG in the years 1966-1969. The office of chancellor was taken over by Angela Merkel who comes from the former GDR. Her remarkable political career is largely the effect of the process of building political elites in the 1990s.

²⁷ CDU/CSU legt deutlich zu, www.zdf.de/ZDFde/inhalt/16/0.1872,3759856,00.html.